

Jadwiga Chmielowska

Najpierw powstał Związek Górnośląski w 1989 r. Ślązacy chętnie do niego wstępowali, chcieli kultywować tradycję i kulturę śląską, a także zająć się sprawami gospodarki. Tworzyć izby gospodarcze itp. Z biegiem czasu okazało się, że Związek Górnośląski został stworzony być może zupełnie w innym celu. Część Ślązaków – polskich patriotów z niego wyrzucono, inni odeszli sami.

W styczniu 1990 r. powstał Ruch Autonomii Śląska, założony przez Rudolfa Kołodziejczyka z Rybnika. Szefem RAŚ został z czasem pracownik naukowy Uniwersytetu Śląskiego Jerzy Gorzelik. Następnym krokiem było założenie w 1996 r. przez Gorzeliką, Rudolfa Kołodziejczyka i Erwina Sowę Związku Ludności Narodowości Śląskiej. Obecnie liderem Związku jest Andrzej Roczniok, a do jego aktywistów należą Dariusz Jerczyński, Grzegorz Kozubek, Rudolf Kołodziejczyk i Erwin Sowa.

Jak widać, ZLNŚ tworzyły w zasadzie te same osoby co RAŚ. Zaczęto oficjalnie propagować odrębność narodową. Niestety, wielu Ślązaków, choć do niego nie przystąpiło, zaczęło wpisywać w spisie powszechnym narodowość śląską. Sądziło, że jak będą sami gospodarzyć – bez tej Warszawy, bez tych polityków, którzy żyją we własnym świecie odizolowani od świata realnego – to się coś zmieni. Nie chcą mieć narzucanej „pseudoelity”. Przebudzenie nastąpiło, gdy Związek Ludności Narodowości Śląskiej w czasie wojny w Gruzji poparł Moskwę. RAŚ, który godzi w integralność Polski, szybko się zreflektował i odciął od stanowiska ZLNŚ. **Wiele wskazuje na to, że ZLNŚ i RAŚ są inspirowane zarówno przez pewne siły w Niemczech, jak i Rosję.**

Dzięki informacjom na temat zasięgu wpływów, jakie Gazprom ma na terenie Niemiec, wiele rzeczy staje się jasne. Tło – rozczarowanie. Niestety, 1989 r. przyniósł Ślązakom wielkie rozczarowanie. Po Magdalence nastąpił „okrągły stół”. Ślązacy wiedzieli, że to nic dobrego, ale reszta Polski w euforii uwierzyła. Przez Śląsk przechodziły największe manifestacje anty okrągło stołowe. Próbowano zająć KW PZPR, telewizję, a nawet Komendę MO, by chronić dokumenty przed zniszczeniem. Wszystko było torpedowane z Warszawy. Tych, co chcieli wolnej Polski, nazywano oszołomami. Ta wolna Polska nie była taka, o jakiej marzyli. Zupełnie nie rozumieli, dlaczego mają wybierać jako posła Adama Michnika czy senatora Andrzeja Wielowieyskiego, którzy byli „spadochroniarzami” z Warszawy.